

Wychodzi
pierwszego dnia
każdego miesiąca.

Adres redakcyi
i administracyi:

Lwów,
Chorążczyzna 22.
II. piętro.

PRZYJACIEL ZDROWIA

ORGAN LWOWSKIEGO TOWARZYSTWA HYGIENICZNEGO,
POŚWIĘCONY HYGIENIE LUDU I WSI.

Przedpłata
roczna:

1 korona 20 h.
1 marka 20 pf.
60 kop.

Cena
pojedynczego
egzemplarza
10 hal.

DODATEK BEZPŁATNY

DO „PRZEWODNIKA KÓLEK ROLNICZYCH“, „PRZEGLĄDU HYGIENICZNEGO“
I „ROLNIKA“.

WYDAWCY: ZARZĄD GŁÓWNY TOWARZYSTWA KÓLEK ROLNICZYCH
I LWOWSKIE TOWARZYSTWO HYGIENICZNE.

KOMITET REDAKCYJNY: Dr. S. Bernadzikowski, Dr. M. Dalkiewicz, prof. Dr. M. Grabowski, Dr. B. Kaczorowski,
Dr. J. Kasperek, Dr. A. Kuhn, Dr. S. Mikołajski, Dr. J. Opieński, prof. Dr. K. Panek,
doc. Dr. W. Szumowski.

Odpowiedzialny redaktor: DR. BRONISŁAW KACZOROWSKI, Lwów, Chorążczyzna 22.

O jaglicy, czyli t. zw. egipskiem zapaleniu.

Jedną z najuciążliwszych chorób, jakie niewiedząca ludność naszego kraju jest niewątpliwie jaglica, zwana powszechnie egipskiem zapaleniem ocz (trachoma). Jest to choroba zaraźliwa, t. j. przenosząca się z człowieka chorego na zdrowego i sprowadzająca rozliczne dolegliwości, które nierzadko kończą się zupełną ślepotą. Nawiedza ona ludzi różnych stanów i zawodów, najczęściej jednak spotykamy ją u ludzi żyjących gromadnie wśród niekorzystnych warunków higienicznych. Oczywiście tej choroby ma być Egipt, skąd została zawleczoną do Europy przez wojska Napoleońskie. Z biegiem czasu rozpostarła się po wszystkich krajach europejskich, a więc i w naszym kraju.

Ile ludzi podlega u nas temu cierpieniu, tego dotąd statystyka na pewne nie podaje. Według przybliżonych obliczeń, opartych na badaniu lekarskiem w latach ostatnich przyjąć możemy, że na każde 100 ludzi, kraj nasz zamieszkujących, przeciętnie dwoje choruje na jaglicę. Stosunek ten zmienia się często zależnie od tego, z jakiej sfery, t. j. z jakiego stanu i zajęcia ludzi poddamy badaniu lekarskiemu. Pewnikiem atoli jest, że u osób żyjących w korzystnych warunkach higienicznych przypadki jaglicy są stosunkowo bardzo rzadkie; natomiast u ludzi mieszkających gromadnie a do tego wśród zaduchu, brudu i pyłu, jak n. p. w niektórych pracowniach, ciasnych chałupach, suterrenach, barakach sezonowych, na okrętach

i t. p., choroba ta pojawia się masowo, zwłaszcza, jeżeli w środowisko takie dostanie się przypadkowo zaraza. W takich warunkach proces wzajemnego zarażania się jest ułatwiony i objąć może wszystkie osoby wspólnie mieszkające.

Mówiąc o jaglicy nie podobna podać wszystkich znamion, towarzyszących tej przykrej i uciążliwej chorobie, a jednak niektóre objawy i uwagi należy przecież przytoczyć dla przestrogi i nauki czytelników.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że jaglica występuje głównie w dwóch postaciach t. j. jako ostre, szybko pojawiające się zapalenie ocz, nieróżniące się pozornie niczem od zwykłego zapalenia kataralnego. Druga postać zapalenia egipskiego ma charakter przewlekły, długotrwały. Zapalenie takie rozwija się często niespostrzeżenie, niejako milczkiem i nie sprawia początkowo prawie żadnych dolegliwości. Dopiero z biegiem czasu zaostrza się sprawa chorobowa pod wpływem zmian swoich na wewnętrznej stronie powiek t. j. błonie spojówkowej w kształcie zgrubienia, nierówności i charakterystycznych ziarenek podobnych do jagły — stąd nazwa jaglicy — co powoduje u chorego cały szereg przypadłości, jak łzawienie, gniecenie, światłowstręt i t. p. przy równoczesnem obrzmieniu i zaczerwienieniu ocz.

W dalszym okresie rozwoju rozszerza się choroba na samo oko, t. j. na rogówkę, czyli część oka przezroczystą i sprowadza tu zmiany znane pod nazwą łuszczki. Łuszczka taka zasłania źrenicę i upośledza w większym, lub mniejszym stopniu siłę wzroku; wreszcie mogą

C₂ 3186/1912/8

się tworzyć na rogówce wrzody i blizny, a w głębi samego oka ropienia, które prowadzą do częściowej, lub zupełnej ślepoty. W innych przypadkach zajmuje choroba przeważnie samą spojówkę, która twardniejąc, kurczy się i powoduje przez to zwięźlenie szpary powiekowej i podwijanie ku wewnątrz brzegów powiekowych, opatrzonych — jak wiadomo — rzęsami. Rzęsy te przy każdym mrugnieniu drażnią oko i wywołują oprócz bardzo nieprzyjemnego uczucia gniecenia, dalsze zapalenia rogówki i zniekształcenie powiek, jednym słowem kalectwo i niezdolność do pracy.

Jestto przebieg zapalenia egipskiego podany w ogólnych zarysach z pominięciem bardzo licznych powikłań, a przecież dający nieuświadomionemu o istocie tej choroby czytelnikowi możność poznania bodaj najważniejszych jej objawów, oraz bardzo przykrych i ciężkich następstw.

Niektóre państwa, w których piecza nad zdrowiem ludności jest skrupulatnie wykonywana, wydają odpowiednie zarządzenia celem ochrony ludności przed tą chorobą. Wiadomo n. p., że rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej wydał w swoim czasie zarządzenie, wzbraniające wstępu na ziemię amerykańską przybyszom (imigrantom), którzy cierpią na jaglicę, lub inną chorobę zaraźliwą. Chorych takich po przyjeździe do portu amerykańskiego odsyła się z powrotem do domu, narażając ich na przykry zawód, stratę czasu i pieniędzy.

W Austrii, a więc i w Galicji nie istnieją dotąd żadne takie przepisy i zarządzenia, któreby chroniły jednostkę przed zarażeniem jaglicą, a jeżeli istnieją, to są one co najmniej niedostateczne. Stąd wynika, że troska o zdrowie i jego ochronę przed jaglicą pozostawioną jest samemu sobie a w razie zachorowania i niemożności leczenia się prywatnie, stoja biednemu otworem jedynie bramy szpitali publicznych. Gdy zaś leczenie, a powiedzmy raczej zupełne wyleczenie z jaglicy jest bardzo żmudne, dla samego zaś chorego przykre i wymagające zwyczajnie długiego czasu, a przytem odrywa człowieka zresztą zdrowego na miesiące a nie rzadko na lata od pracy — to łatwo zrozumie każdy, że najważniejszym zadaniem higieny jest wskazanie sposobów zabezpieczenia się przed zarażeniem i jego skutkami.

Zachodzi więc pytanie, co czynić należy, aby uniknąć tych przykrych a często fatalnych skutków, jakie sprowadza egipskie zapalenie.

Na to pytanie są dwie odpowiedzi. Pierwsza odpowiedź dotyczy tych osób, które już cierpią na jaglicę i w tych przypadkach odpowiedź jest jedna i zwięzła, t. j. szukać umiejętnej pomocy lekarskiej i to jak narychlej, gdyż choroba ta nie tylko sama przez się nie ustępuje, lecz przeciwnie rozwija się i wzmacnia, doprowadzając do następstw, o jakich wyżej była mowa.

Druga odpowiedź dotyczy zagadnienia, co czynić należy, aby się uchronić przed zarażeniem. O tem pomówimy obszerniej w następnej pogadance

Dr. Szymon Ber—wski.

Przyczyny węglik.

Wąglik (karbunkul, zaraza śledzionowa) jest to choroba, zdarzająca się u ludzi i zwierząt, znana jeszcze w czasach starożytnych pod nazwą grecką „Anthrax“ t. zn. „węgiel“. Nazwa ta pochodzi stąd, że przy tej chorobie krew przybiera barwę czarną, czyli jak to włóściwie nazywają jest „zapieczoną“. Dawniej przypisywano powstawanie tej choroby rozmaitym, nieraz śmiesznym już dla nas przyczynom, których nawet nie wymieniam, bo obecnie właściwa jej przyczyna jest dokładnie znana. Stało się to dzięki znacznemu ulepszeniu mikroskopów, t. j. przyrządów do badania tworów, których golem okiem nie jesteśmy w stanie widzieć. Dzięki właśnie tym mikroskopom udało się badaczom odkryć w r. 1850 we krwi zwierząt, padłych na węglik, małe laseczkowate twory, „laseczniki“, czyli bakterye, a w niedługi czas potem przekonano się, że tylko krwią, zawierającą takie laseczniki, nawet bardzo rozcieńczoną, można chorobę wywołać, że natomiast krew wolna od tych tworów jest zupełnie nieszkodliwa.

Lasecznik węglikowy przedstawia się pod mikroskopem pod postacią małej laseczki nieruchomej, a tak we krwi zwierząt, padłych na węglik, jak i na pożywkach sztucznych układa się w nitki (łańcuchy), długie, niekiedy splecione. W niektórych laseczkach widzimy w środku błyszczące twory (kuleczki), zwane zarodnikami, które, wyrażając się po gospodarsku, są niejako nasieniem zarazków, z których laseczniki wyrastają.

Jeżeli najmniejszą ilość krwi, zawierającej zarazki, wprowadzimy zdrowemu zwierzęciu pod skórę, lub wetrzemy ją choćby w najmniejszą ranę na skórę, to ta mała ilość zarazków wystarczy do wywołania choroby, albowiem zarazki rozmnażają się rychło w miejscu zaszczepienia i przechodzą stąd do obiegu krwi, a z krwią do całego ustroju.

Ale nie tylko w ten sposób możemy zdrowe zwierzę zakazić, bo można to uczynić także inną drogą. Mianowicie, jeżeli wprowadzimy jad, n. p. krew zwierzęcia chorego do naczynia z bulionem (rosołem), lub odwarem siana i trzymać go będziemy w ciepłocie pokojowej, to zarazki będą żyły w tych płynach dalej i rozmnażały się tam tak dobrze, jak w ustroju zwierzęcym, a jeżeli najmniejszą ilość takiego płynu wprowadzimy nawet po kilku miesiącach lub latach pod skórę, lub

wogóle do krwi zwierząt zdrowych, albo też domieszkamy do paszy i damy zdrowemu zwierzęciu spożyć, to wywołamy u niego w ten sposób węglik.

Z tego wynika, że zarazek może żyć i mnożyć się nie tylko w ciele zwierzęcym, ale także poza ustrojem zwierząt, a trzeba dodać, że może żyć nie tylko w rosole, odwarze siana i t. p. To też najdrobniejsza ilość zarazka, dostawszy się z krwią, lub z odchodami zwierzęcia dotkniętego węglikiem do gleby dla siebie odpowiedniej, czyli, jak mówimy, do odpowiedniej pożywki, może za jej pośrednictwem dać pośrednio powód do zakażenia zwierząt zdrowych, nawet po kilku latach.

We wszystkich wyżej wspomnianych pożywkach mogą żyć zarazki **b a r d z o d ł u g o**; dość wspomnieć, że w ziemi utrzymują swą zdolność zakażenia przez kilka, a nawet kilkanaście lat, w wodzie około 17 miesięcy, w gnojówce około 15 miesięcy.

Zarazki są na wpływy powietrza i na działanie ciepłoty bardzo odporne. Wyschnięcie albo działanie słońca, lub silnego nawet mrozu wcale ich nie niszczy.

Jeżeli chcemy zakażony węglikiem przedmiot, n. p. skórę, szczerć, mięso i t. p. uczynić nieszkodliwym, czyli, jak mówimy, przedmiot taki odkazić (zdezynfekcyonować), to musimy go poddać działaniu, albo suchej ciepłoty 120—140° C przez 3 minuty, albo działaniu pary wodnej o cieplecie najmniej 100° C przez przeciąg 5 minut. W zwykłe używanych stosunkowo dość silnych roztworach środków desynfekcyjnych, jak kreoliny, karbolu, lyzolu (5%) i t. p. giną zarazki dopiero wtedy, jeżeli środki te zetkną się z każdą częścią zakażonego przedmiotu i jeżeli działają dłuższy czas t. j. przez kilka godzin. Wędzenie i peklowanie mięsa nie wystarcza wcale do zniszczenia zarazka. Suszenie i solenie skór ze sztuk padłych na węglik jest również niewystarczające, a w skórkach moczonych w świeżem mleku wapiennem jeszcze po 125 dniach wykazywano żywe zarazki. Roztwory wapna gryzającego, używane zwykle do garbowania skór, zabijają zarazki dopiero po 12, a nawet 17 dniach.

W naturze zakażają się węglikiem zwierzęta roślinożercze najczęściej przez spożywanie paszy, zawierającej zarazki tej choroby. Pasza ulega zakażeniu już to na pastwiskach, już to w stajni, względnie stodole. Najkorzystniejszą pożywką dla rozwijania się zarazków węglkowych jest grunt z natury wilgotny, albo podlegający częstym wylewom. Dopóki pastwisko jest zalane wodą, to tak znacznego niebezpieczeństwa nie przedstawia, wtedy bowiem nie pasie się tam zwierząt, — dopiero wówczas, gdy powierzchnia gruntu nieco obecnie pastwisko staje się groźnym ogniskiem zarazy. Ponieważ wylewy i posuchy zdarzają

się w lecie, przeto najczęściej pojawia się węglik w porze gorącej, letniej.

Same rośliny zarazka nie zawierają, ale należy pamiętać o tem, że zwierzęta pasąc się, wyrrywają najczęściej rośliny wraz z korzonkami, zanieczyszczonymi zakażoną ziemią i że pasza zebrana również pewną ilość ziemi zawsze zawiera.

Niebezpieczne są również płynące obok pastwiska potoki, do których nieświadomi niebezpieczeństwa ludzie niejednokrotnie wrzucają zwłoki sztuk węglkowych, a jeszcze niebezpieczniejsze płytkie studnie i stojące sadzawki, do których mogą się dostawać z miejsc wyżej położonych odchody, lub odpadki zwierząt chorych, względnie padłych na węglik.

W jednej miejscowości powiatu sanockiego znajdowała się przy drodze zakażona sadzawka, która była powodem licznych przypadków węglika, gdyż każda niemal sztuka, napojona w tej sadzawce w krótkim czasie ulegała chorobie; w innej gminie powiatu rohatyńskiego była powodem ciągłych zakażeń węglikiem studnia, położona u stoku pagórka, na którym przed laty znajdowało się grzebowisko zwierzęce. Dopiero zasypianie i ogrodzenie tych poidel położyło kres ciągłym przypadkom choroby.

Podobne niebezpieczeństwo przedstawiają pastwiska, leżące pod pagórkami, na których niejednokrotnie urządzają gminy grzebowiska zwierzęce, albowiem wtedy pastwisko bywa zalewane wodą zaskórnią spływającą z grzebowiska, a zawierającą zarazki, pochodzące ze zwłok zakopanych zwykle zbyt płytko.

Niebezpieczne są dalej pastwiska, wśród których znajduje się grzebowisko, co u nas niestety dość często się zdarza, albowiem w czasie wywożenia zwłok zwierzęcych spadają na ziemię cząstki zakażonego nawozu, resztek paszy, odchody, krew i inne odpadki i zanieczyszczają pastwisko. Zdarza się również, że psy albo lisy wygrzebuja płytko zakopane zwłoki i części ich rozewlekają po pastwisku, albo wreszcie, że z powierzchownie zakopanych a wygrzebanych przez psy zwłok przenoszą zarazę muchy, siadając na skórze sztuk, pasących się w pobliżu grzebowiska.

Należy jednak podnieść, że i głębokie zakopywanie zwłok w bliskości pastwiska nie wystarcza, bo jak wielu badaczy stwierdziło, zarazki mogą się z głębi ziemi wydobywać na powierzchnię za pośrednictwem glist (dżdżownic).

Częstą przyczyną zakażeń są niewątpliwie upusty krwi, wykonywane u zwierząt w naszych wioskach zupełnie bez potrzeby przez partaczy. Wtedy albo krew dostaje się do paszy i może ją zanieczyszczać, albo też nieumiejętny operator nie wiedząc, że ma do czynienia ze zwierzęciem, dotkniętem węglikiem i jak ta choroba jest zaraźliwa, nie wymywa

i nie oczyszcza środkami desynfekcyjnymi narzędzi użytych do operacji, a używając ich dalej w stanie nie odkażonym przeszczepia w ten sposób zarazę na zwierzęta zdrowe.

Zdarza się również często, że nieświadomieni gospodarze zdejmują skórę ze zwierząt, padłych na węglik i skóry takie wieszają dla wyschnięcia w stodole, lub w stajni, nie zdając sobie z tego sprawy, że spływająca z takich skór krew może zakażać nagromadzoną w sianokosach paszę, lub że zakaża co najmniej podłogę, względnie klepawisko i że zarazek z unoszącym się kurzem może po wyschnięciu dostać się do paszy.

Trzeba w końcu podnieść, że odpadki z garbarni, z sortowni wełny, włosienia, szczeciny i t. p. mogą również zarazę rozszerzać, jeżeli między skórą lub włosami, pochodzącymi ze zwierząt zdrowych znajdzie się choćby nieznaczna ilość tego rodzaju płodów zwierzęcych, pochodząca ze zwierząt dotkniętych wąglikiem. Nawet wygarbowana, ale niedostatecznie odwarzona skóra, użyta do wyrobu uprząży może być czasem powodem zakażenia, jeżeli zetknie się bezpośrednio ze zranioną lub otartą od uprząży, a więc pozbawioną naskórka skórą zwierząt.

Zwykle nie przenosi się choroba bezpośrednio ze zwierząt chorych na zdrowe, ale niebezpieczne jest dla zwierząt zdrowych sąsiedztwo zwierzęcia, dotkniętego wąglikiem, bo odchody jego zanieczyszczają podściółkę i paszę, a tem samem umożliwiają zakażenie sąsiadów.

Nie wszystkie gatunki zwierząt domowych ulegają zarazie z równą łatwością. Najbardziej wrażliwe są owce, bydło rogate i konie, daleko mniej kozy, a stosunkowo mało świnie. Dość znaczną odpornością odznaczają się psy i koty i wogóle zwierzęta mięsożerne, a prawie zupełnie odporne jest ptactwo domowe. Na mniejszą lub większą wrażliwość wpływa niewątpliwie rasa. Stwierdzono bowiem, że zwierzęta, należące do ras wydelikacyjnych, nie przyzwyczajonych do warunków klimatycznych pewnych okolic, łatwiej ulegają chorobie; wpływa dalej na wrażliwość wiek, bo zwierzęta młodsze, a zwłaszcza znajdujące się w okresie zmiany zębów są mniej odporne. Zwiększają wrażliwość pewne stany chorobowe, jak katary żołądka i kiszek, a także przeziębienie, zmęczenie; trzeba w końcu dodać, że daleko łatwiej ulegają chorobie zwierzęta zapasione, aniżeli średnio odżywione.

Wąglik zdarza się, jak to już wyżej powiedzieliśmy, także u ludzi, a zwłaszcza u osób, które z racji swego zawodu stykają się często ze zwierzętami choremi lub ich produktami, a więc u pastuchów, rzeźników, oprawców i u robotników, pracujących w garbarniach, szczotkarniach, sortowniach włosienia, szczeci i t. p.

Każda najmniejsza ranka na rękach, a na-

wet zwykle starcie skóry lub krwawiąca zadzierka koło paznokci u osoby, która ma styczność z przedmiotami zakażonymi może dać powód do zachorowania; wtedy występuje choroba najczęściej pod postacią guzów pod skórą, zwanych karbunkulami (złośliwą, czarną krostą). Jest to forma miejscowa, która przeważnie daje się uleczyć, może się jednak zdarzyć, że robotnik zajęty w garbarni lub w szczotkarni przed spożyciem strawy nie obmyje sobie rąk i wraz ze strawą wprowadzi ją do przewodu pokarmowego, wtedy przychodzi do zakażenia ogólnego, zazwyczaj kończącego się śmiercią; wreszcie zdarzają się także zakażenia drogą narządu oddechowego w ten sposób, że przy sortowaniu włosienia, lub szczeci dostają się wraz z pyłem zarazki do płuc, — wtedy występuje najczęściej zapalenie płuc i opłucnej, bardzo trudne do uleczenia.

Nie jest również wykluczona możliwość przenoszenia się choroby na ludzi za pośrednictwem much, które siadały przedtem na zwłokach lub na odpadkach zwierząt, dotkniętych wąglikiem.

Dr. M. Dalkiewicz.

Wrzód.

Przez wrzód rozumiemy jużto powierzchowną, jużto głębszą, zwolna powstającą utratę tkanek, obok wydzielania się tamże płynu gęstego, żółtawego lub brudnego, bez skłonności do zagojenia. Płyn biały, żółtawy, nazywamy ropą, płyn brudny, cuchnący, posoką. Jeżeli utrata tkanek tkwi gdzieś głębiej w ciele a ropa lub posoka dobywa się na zewnątrz jednym lub nawet kilku kanałami, wrzód taki nazywamy wrzodem zatokowym (fistulowym), gdy zaś dna wrzodu wystają czerwone tkanki, znacznie nad powierzchnią skóry wyrastające, mówimy, iż chory cierpi na wrzód grzybowaty. Nielekarze zwą to zwykle dzikim mięsem. Gojenie wrzodu odbywa się w ten sposób, że dna wrzodu przedtem szarawe pokrywa się czerwonym utkaniem, z którego od obwodu ku środkowi wytwarza się cienka skóra, zwana blizną.

Przyczyny wrzodów są: zdrapanie, zranienie, oparzenie, uderzenie, działanie żrących płynów chemicznych, ropienie głębszych tkanek przeżerające skórę, rozszerzenie żyły najczęściej w nogach, która brzmiejąc coraz to bardziej, prowadzi wreszcie do pęknięcia skóry. Wrzody z powyższych przyczyn uważane bywają za samodzielną chorobę. Zauważono także, iż wieśniacy mający zwyczaj wysysania soku z cybuchów, dostają niekiedy wrzodów na wargach bardzo złośliwej natury. Bywają jednak i takie wrzody, które są objawem ogólnej schorzałości, jak żoźów (skrofulów), dny (artrytys), raka i t. d.

Małe wrzodki powstałe wskutek zdrapania, zranienia, oparzenia goją się same bez użycia leków, byle tylko cierpiący 1) utrzymał część wrzodem zajęta w jak największym spokoju, 2) czyścił powierzchnię wrzodu raz na dzień letnią, poprzednio przegotowaną wodą i przyłożył na nią kawałek gazy jodoformowej lub oczyszczonej w kilkoro złożonej, pokrył go watą i umocował opaską.

Osoby dotknięte rozleglejszymi wrzodami, bądź wrzodami przetokowymi, bądź też grzybowatymi lub też owrzodzeniami choćby i małymi, lecz nie mającymi skłonności do gojenia się lub wynikłymi z rozwiązłego życia, albo z przyczyn niewiadomych powinny wcześniej szukać porady lekarza, on bowiem wysledziwszy przyczynę najlepiej rozeznaj, jakich szukać środków, czy to zewnętrznie, czy wewnętrznie, żeby sprowadzić rychło zagojenie się wrzodu.

Ludność wiejska czyni bardzo źle, uciekając się do rozmaitych tłuszców, plastrów i listków, pod którymi w ich wyobraźni mają się goić wrzody. Pusty śmiech, lecz zarazem i liśność bierze, przysłuchując się w dniu targowe żądaniom kmiotków po aptekach. Ten chce jaźwcowego, ów borsuczego sadła, inny znów dopomina się o prawdziwe komarowe sadło!

Wiedzieć o tem, poczcwi ludzie, że ani jeden z wyżej wymienionych środków nie znajduje się w aptece, a jeśli gdzieś nabędziesz to, czego żądałeś, bądź pewnym, że cię oszukano, gdyż tłuszc, któryś otrzymał, jest tylko prostem a do tego nieraz bardzo starym, wieprzowym sadłem. Tłuszcze, plastry i listki bynajmniej wrzodów nie goją, owszem przez wstrzymanie odpływu ropy sprowadzają coraz to głębsze nadżeranie tkanin, słowem z lada zadrażnienia, lada ranki powstają bardzo roległe wrzody, które potem leczą się z trudnością a w najgorszych razach mogą doprowadzić do tego, że odjęcie członka staje się jedyną pomocą.

Głuchota.

W głuchocie rozróżniamy pewne stopnie; najniższy zwiemy niedosłyszaniem, najwyższy głuchotą. Kalectwo to już samo przez się przykre, łączy się dość często z drugim jeszcze dotkliwszem, t. j. brakiem mowy. Ludzi dotkniętych temi dwoma niemocami, nazywamy głuchoniemymi. Mowa dzieci, które przed utratą słuchu wyraźnie mówiły, staje się niezrozumiałą, skoro one zupełnie ogłuchną. Rzadko bardzo, aby dziecko urodziło się głuchem; kalectwo to powstaje zwykle po urodzeniu.

Wiele jest przyczyn, które słuch nadweryżać lub zupełnie pozbawić go mogą. Łoskot

wielki, cieczenie ropy z uszu (otok), rany zadawane w głowę, stwardnienie woskowiny w uchu zewnętrznym, obrzęki ścieśniające lub zatykające przewód uszny, przypadkowo włożone ciała obce, jak ziarnko grochu, paciorek; zapalenie gardła szerzące się na przyrząd słuchowy, zapalenie błon mózgowych, mózgu, zanik nerwu słuchowego, bywają źródłem niedosłyszania lub zupełnej głuchoty.

Skoro tak liczne są przyczyny głuchoty, łatwo pojąć, że tylko biegły lekarz może je wysledzić, oraz ocenić, czy głuchota da się lub nie da uleczyć. Dziecko głuche, które uleczonem być nie może, skoro dojdzie do lat 8, powinni rodzice oddać do zakładu szkolnego, umyślnie dla głuchych i niemych urządzonego. Dziecię ich tamże, przyswoiwszy sobie naukę czytania, nauczy się czcić Boga, obezna się z przeznaczeniem człowieka, a będąc także w stanie przenosić swe myśli piórem lub ołówkiem na papier, nie będzie potrzebowało tak często używać owej trudnej, dla ogółu niezrozumiałej mowy na migi.

Pamiętać także należy, aby dzieci nie bawiły się nigdy drobnymi przedmiotami, jak grochem, szrutem lub paciorkami, utkwienie bowiem choćby jednego ziarnka powyższych ciał w uchu wywołuje nieraz straszne skutki. Gdy nieszczęście już nastąpi, można spróbować wyjąć ciało obce za pomocą szpilki podwójnej, używanej przez kobiety do włosów. Jeżeli ono za jedno lub dwurazowem, oględniem założeniem okrągłego końca szpilki nie wyjdzie, należy zaniechać dalszych prób i udać się natychmiast do lekarza. Próby domowe bez przynależnych narzędzi, zwykle nieumiejętne i z obawą wykonywane, przyczyniają się do tego, iż ciało obce zamiast zbliżyć się ku zewnętrznemu otworowi ucha, coraz to głębiej zstępuje. Jeżeli pewnie wiemy, iż w uchu znajduje się ziarnko grochu, nie trzeba wlewać wody lub oliwy do ucha, a to z tej przyczyny, iż groch w wilgoci pęczniejąc, coraz to szczelniej otwór zamyka. Gdy w uchu tkwi ziarnko szrutu lub paciorek, wkropliwszy nieco oliwy, ułatwiamy sobie wydobycie ich; skoro zaś do ucha dostanie się pchła, mucha, szczypawka lub chrząszczyk, w takim razie należy głowę ułożyć tak, aby ucho chore było do góry zwrócone włożyć do niego w trąbkę zwiniętą kawałek bawełny, od dołu miodem posmarowany. Miód przyciąga owady do siebie, wchodzą one do trąbki bawełny i za pociągnięciem jej końca łatwo z ucha wychodzą.

Przeciw dzwonieniu i szumieniu w uszach najlepiej zaradzić się lekarza, a nie wkładać do ucha czopka czosnku zamoczonego w alkoholu, jak to doradzają matacze.

Rozmaitości.

Okrycia zimowe. Przy odbiorze naszych ubrań więcej powinniśmy się liczyć z wymaganiami higieny, niż to zazwyczaj czynimy. Zwykliśmy np. uważać, że ubrania „ciężkie“ są „ciepłe“, podczas gdy ze stanowiska fizjologii i higieny są to diametralnie przeciwne własności. Materiały ciężkie są najczęściej dobrymi przewodnikami ciepła, pozwalają więc ułatwiać się ciepłu ciała naszego, czyli same nie są ciepłe. Prócz tego hamują one wentylację ciała są więc i pod tym względem arcyniehigieniczne. Najlepsze będzie to ubranie, które przy najmniejszym ciężarze daje największą ilość ciepła i nie utrudnia parowaniu skóry.

Nieobojętną również własnością materiału jest jego kolor. Pod tym względem stoi moda i zwyczaj w zupełnej sprzeczności z wymaganiami higieny, nakazuje bowiem ubierać się w zimie w ciemne kolory, które, jak wiadomo, są dobrymi przewodnikami ciepła. Wystarczy jednak rozejrzeć się w przyrodzie, by się przekonać, jak nierozsądnie postępujemy. Czyż np. niedźwiedź polarny ma czarne futro? Gdyby tak było, niemógłby napewno znieść chłódów swej ojczyzny. Ubierajmy się więc zimą jasno, tymbardziej, że przyczynimy się przez to do ożywienia ponurych dni zimowych.

O częstości przyjmowania pokarmów w ciągu dnia. Ilość przyjmowania posiłków dziennych jest rozmaita, zależnie od nawyknienia danego narodu. pod tym względem można różnicować trzy typy:

1. Typ anglo-holenderski — trzy posiłki tradycyjne: umiarkowany (zrana przed pracą), mały (około południa w czasie pracy) i obfity (wieczorem po ukończeniu zajęcia);

2. typ wogóle niemiecki — trzy razy: mały (zrana przed pracą), obfity (około 1-szej g. po południu podczas pracy) i lekki lub umiarkowany (wieczorem po skończonej pracy); do tego ostatniego jednak dodaje się porcję piwa, przez co ilość wieczorowego posiłku znacznie się podnosi;

3. typ francuski schematycznie tak można przedstawić: mały posiłek, nieznaczny (zrana przed pracą), drugi — obfity (około południa podczas pracy) i trzeci — również obfity (wieczorem po ukończeniu pracy).

Ze wszystkich trzech typów najracjonalniejszym i najbardziej zasługującym na polecenie wydaje się typ anglo-holenderski, ponieważ umieszcza on mały posiłek w okresie pracy i zmęczenia i urzeczywistnia logiczny podział pożywienia się i odpoczynku. Ten system przyjmowania pokarmów jest najbardziej odpowiednim dla lekarzy, kupców, robotników i t. d., którzy muszą spełniać od rana do wieczora pracę mniej lub więcej ciężką i pochłaniającą. Ten typ (anglo-hol.) da im możliwość

zachowywania swobodnego żołądka i umysłu. Typ niemiecki znów nadawałby się dla wszystkich tych, którzy mają zajęcia wieczorne, a po obiedzie możliwość względnego odpoczynku. Może też on być wskazanym u chorych na serce i przy pewnych postaciach niestrawności, którzy źle śpią i dla których jest pożądanym tylko lekki posiłek wieczorny. Co się tyczy zwyczaju francuskiego, dwa duże posiłki w południe i o siódmej wieczorem, to pod względem higienicznym zasługuje on na nagane, ponieważ powoduje złe trawienie.

Zabezpieczenie wody studziennej od zanieczyszczenia. Ponieważ mieszkańcy wsi, a nawet i wielu miasteczek prowincjonalnych zmuszeni są czerpać wodę do picia z pierwotnie urządzonych studzien i cystern, autor podaje wskazówki, które należy się kierować przy zakładaniu takich zbiorników wody, aby choć w drobnej mierze odpowiadała elementarnym wymaganiom higieny. Przedewszystkiem miejsce na studnię należy wybierać zdala od śmietników, gnojowisk, brudnych sadzawek i ścieków, aby ciała, w nich zawarte, nie mogły przenikać do warstwy wody zaskórnej. Należy usunąć się od tych miejsc przynajmniej na odległość 10 metrów i mieć warstwę filtrującą przynajmniej 2¹/₂ metrów grubości między poziomem wody studziennej a poziomem ognisk nieczystości. Studnie, mające światło o średnicy wewnętrznej od 1 metra do 1 m. 25 cm., zagłębiają się aż do dolnego poziomu wody zaskórnej, przyczem murowanie powinno się opierać na pokładzie nieprzepuszczalnym. Aby zabezpieczyć studnię od wód, znajdujących się na powierzchni, należy zastosować murowanie hydrauliczne. Dzięki takiemu urządzeniu tylko woda warstwy głębokiej może tam przenikać przez obmurówkę dolną z kamienia suchego lub hydraulicznego. Obmurowanie wznosi się zawsze ponad ziemię, w postaci cembrowiny do wysokości 60—80 cm., a na wierzchu układa się odpowiednią przykrywą, aby nie dostawały się z góry nieczystości. Wokoło otworu ziemnego trzeba urządzać obwódkę nieprzepuszczalną, zbudowaną na betonie, na przestrzeni co najmniej 2 metrów, ze spadziścią skierowaną ku zewnątrz, po której mógłby odpływać nadmiar wody. Naturalnie, trzeba baczyć na to, aby naczynia do czerpania wody nie brudziły jej.

Niemiecki związek propagandy wstręmielności od alkoholu zaproponował wywiesić w fabrykach, poczekalniach i wogóle w miejscach publicznych afisz następującej treści:

Co każdy powinien wiedzieć o alkoholu?

1. Alkohol jest trucizną, która osłabia wszystkie siły fizyczne i duchowe, sprzyja powstawaniu wszelkich chorób i przedłuża ustąpienie już istniejących, sprowadza wczesną niezdolność do pracy i skraca życie ludzkie.

2. Trunki alkoholyczne—wino, piwo i wódka — nie są pokarmami, a tylko używkami. Twierdzenie, że piwo jest „chlebem w płynie“ jest nonsensem. Kawałek chleba za 3 pfg. zawiera więcej środków pożywnych, niż 5 kufla piwa, które kosztują 50 pfg.

3. Najmniej alkoholu zawiera piwo. Ale i piwo działa bardzo szkodliwie, rozleniwia i ogłupia, zwłaszcza przy:

a) picu przez niedorośli, np. przed rokiem 15-ym.

b) picu rano naczczo,

c) nadużyciu.

4. Daleko gorszą jest wódka; pić ją należy tylko z przepisu lekarza. Wódka wzmacnia tylko pozornie i na czas krótki, poczem wskutek osłabienia siły mięśniowej, występuje ociężałość i niezdolność do pracy.

5. Alkoholizm jest przyczyną ciężkich chorób ze strony żołądka, wątroby, serca i płuc.

6. Alkohol rozbudza namiętności, prowadzi do czynów popędliwych, niemoralności, gry hazardowej, nawet obłędu. Alkohol wpędza ludzi do więzień, domów poprawy i zakładów dla obłąkanych.

7. Prawie połowa nieszczęśliwych wypadków przy pracy jest spowodowana alkoholem.

8. Nadużycie alkoholu niszczy szczęście rodzinne, sprzyja powstawaniu nieudolnego potomstwa, zmniejsza siłę żywotną społeczeństwa.

9. Na napoje spirytusowe naród niemiecki wydaje rocznie 3,300 mil. marek. Daleko większej szkody, wyrządzonej na zdrowiu, siłę fizycznej i duchowej narodu, ocenić niepodobna.

Al. Dumas a higiena. Czytamy w „Ruchu“. Znakomity pisarz francuski, szeroko znany poza granicami swej ojczyzny, Aleksander Dumas syn, miał wyrobione poczucie potrzeb higieny i pozostawił m. i. następujące wskazania w tej mierze:

„Chodź codzień do 2 godzin, sypiaj conoc 7 godzn; udawaj się na spoczynek jak tylko uczujesz senność; wstawaj natychmiast po przebudzeniu; po wstaniu zabieraj się do pracy.

„Jedz tylko wtedy, gdyś głodny, pij przy pragnieniu i to powoli.

„Mów tylko to, co potrzeba i wypowiadaj tylko połowę swych myśli; pisz tylko to, co mógłbyś zawsze podpisać; nie czyn tego, o czem niemógłbyś mówić głośno.

„Nie zapominać, że inni liczą na ciebie, lecz unikaj tego, byś na nich liczyć potrzebował.

„Pieniądz traktuj tak jak na to zasługuje: jest on dobrym służącym lecz złym panem.

„Przebaczaj wszystko wszystkim; nie pogardzaj ludźmi, nie nienawidz ich i nie wyśmiewaj się z nich nadmiernie; miej nad nimi litość.

„Myśl o śmierci zrana, gdy dostrzegasz światło i co wieczór, pozostając w ciemności.

„Kiedy cierpisz — patrz na cierpienie śmia-

ło, a wtedy doznasz ulgi i niejednego się nacyzysz.

„Staraj się być skromnym, stać użytecznym, pozostać swobodnym i wierz w przyszłość“.

Falszowanie produktów spożywczych. — „Lippincot's Magazine“ (Ameryka Półn.) opowiada swym czytelnikom następującą bajeczkę:

„Cztery muchy wybrały się do spiżarni, by wyprawić tam sobie ucztę. Jedna z much siadła na cukrze, wkrótce jednak zakończyła swój żywot, gdyż cukier zawierał sole ołowiu. Druga mucha rozkoszowała się mąką, i tę jednak spotkał los jej poprzedniczki, gdyż mąka była zmieszana z gipsem paryskim. Trzecia mucha wybrała sobie syropy, które były zafarbowane trującymi barwnikami anilinowymi, i ona więc wkrótce wyciągnęła wszystkie swoje sześć łapek. Gdy czwarta mucha zobaczyła smutny los swych towarzyszek, wpadła w rozpacz i postanowiła odebrać sobie życie. W tym celu wciągnęła potężny łyk trucizny na muchy, stojącej obok na spodku, lecz ta mucha żyje w zdrowiu dotychczas, gdyż — trucizna na muchy była również sfalszowana“.

Złośliwa ta charakterystyka rozwielniającego się fałszerstwa środków spożywczych ma być miarą stanu rzeczy na Zachodzie; zdaje się jednak, że więcej przystosowaną jest ona do warunków naszych; niemal zupełnie bowiem pozbawieni jesteśmy opieki nad dobrocią środków spożywczych.

Znaczenie zmiotków domowych pod względem zdrowotnym. Zmiotki domowe ulegają łatwo gniciu z powodu obecności ciał organicznych jakoto odpadków kuchennych.

Jeżeli będziemy badali kupę śmiecia, dłuższy czas leżącą, to spostrzeżemy, że pod wpływem gnicia podnosi się temperatura wewnętrzna i dochodzi do wysokości 50° C. ciepła, nawet wtenczas, gdy temperatura zewnętrzna jest niską, np. 0° C. Gniciu to staje się powodem wytwarzania bardzo cuchnących gazów, które na odległości 800 mtr. jeszcze są dla otoczenia dokuczliwe i to zwłaszcza w miejscach, gdzie się zmiotki w większej ilości znajdują.

Gazy te tylko pośrednio wpływają szkodliwie na zdrowie, czyniąc odruchowo oddechy płytszemi, oraz uniemożliwiając otwieranie drzwi i okien w mieszkaniach za blisko wielkich zbiorowisk śmieci położonych.

Zarazki chorobotwórcze, jak gruźlicy, dyfteryi i szkarlatyny etc. mogą się tak dobrze w organicznych jak i w nieorganicznych częściach zmiotków domowych znajdować.

Przy niedostatecznej desinfekcyi wydzielin chorego, dostają się powyższe zarazki aż nadto często na podłogę, a temsamem do zmiotków domowych. Podobnie z ulicy mogą zarazki drogą wiatru albo z ubraniem lub obuwiem dostać się do mieszkania.

W stanie zdołnym do życia utrzymują się zarazki chorobotwórcze przez pewien czas, z chwilą zaś rozwoju bakterii gnilnych, byt ich zostaje ograniczonym, albo co więcej, ulegają zniszczeniu.

Dr. Hilgermann wykazał, że w odpadkach kuchennych żyją bakterie tyfusu około 24 dni, podobnie paratyfusu, dysenterji zaś 5 dni, a pseudodysenterji 30 dni. W popiele, pochodzącym z węgla żyją powyższe zarazki znacznie dłużej. Wykazano również, iż kurz, znajdujący się w pobliżu ubrań zakażonych tyfusem, jest zaraźliwym.

Obok drobnoustrojów żerują w śmieciach rozliczne owady, muchy, które są bardzo często roznośicielami różnych chorób zakaźnych. Podobnie wielką atrakcją dla szczurów są odpadki kuchenne w śmieciach, w których się masami rozmnażają i bardzo często są roznośicielami różnych epidemii. („Zdrowie“, zes. 6, 1912).

Uwagi pod adresem przeciwników szczepienia. Dyrektor kliniki lekarskiej w Zurychu, profesor Eichhorst, donosi o następujących spostrzeżeniach, poczynionych w czasie ostatniej epidemii ospy w Zurychu: „Z przeszło 80 uczniami, których wpierw zaszczepiłem, udałem się na oddział chorych ospowych. Tylko jeden uczeń nie dał się szczepić, bo ojciec jego był jednym z najzagorzalszych przeciwników szczepienia. Mimo, że nieszczepionym wzbronilem przystępu na oddział ospowych, wśliznął się jednak niespostrzeżenie i niezaszczepiony. W kilka dni później ciężko się rozchorował i ledwo uszedł śmierci. Przed niedawnym czasem okazała się potrzeba poprawek budowlanych na pustką stojącym wówczas oddziale ospowych. Wszystkich robotników przed rozpoczęciem budowy zaszczepiono z wyjątkiem jednego Włocha, który się nie zgodził na szczepienie. Żaden szczepiony robotnik nie zachorował, tylko ów nieszczepiony Włoch, ojciec licznej rodziny, dostał ospy i stracił wzrok«. Do uwag tych dodaje Dr. Eichhorst od siebie: „Z własnego doświadczenia mogę donieść, że najkrzykliwsi przeciwnicy szczepienia przeważnie pierwsi dają się szczepić, jak ospa wybuchnie, chociaż się do tego nie przyznają, ale nie u siebie w domu, lecz potajemnie wyjeżdżają do innych miast, gdzie się czczą, aby po wygaśnięciu zarazy znowu na całe gardło wykrzykiwać przeciw błogosławieństwu szczepienia“.

Chorobowość wśród bogatych i ubogich. Towarzystwo asekuracyjne w Gotha opracowało statystycznie około 20.000 przypadków ubezpieczeń, które skutkiem śmierci musiało wypłacić. Sprawozdanie to jest sporządzone w ten sposób, że najsamprzód dzieli wszystkie przypadki śmierci według chorób: choroby zakaźne obejmują tyle przypadków śmierci, choroby serca tyle, udar apoplektyczny tyle, suchoty i t. d. Następnie w rubryce każdej choroby sprawozdanie dzieli ubez-

pieczonych na trzy kategorie zamożności: ubezpieczonych poniżej 3.000 marek, od 3.000 do 6.000 mk. i powyżej 6.000 mk. Do pierwszej kategorii zaliczono 6.393 osoby, do drugiej — 9.329 osób; do trzeciej najzamożniejszej 4.258 osób. Teraz następują obliczenia procentowe: w biednej klasie wypada 107·8 prc. zamiast średnio 100 prc.) przypadków śmierci skutkiem chorób zakaźnych, w średniej klasie — 99·5 prc., w zamożnej klasie — 90·4. Choroba cukrowa obejmuje w biednej klasie 47·1, w średniej — 103·3, w zamożnej — 161·6 (zawsze zamiast średnich 100); udar apoplektyczny w biednej — 93·5, w średniej — 105·7, w zamożnej — 103·5; choroby mózgu i umysłowe w biednej — 78·3, w średniej — 100·9, w zamożnej 123·2; choroby ostre dróg oddechowych w biednej 122·2, w średniej 92·8, w zamożnej — 84·2; suchoty w biednej 131·8, w średniej — 95·2, w zamożnej — 65·6; choroby serca i naczyń krwionośnych w biednej 82·7, w średniej — 98·4, w zamożnej — 128·0; choroby nerek w biednej — 91·9, w średniej — 91·6, w zamożnej — 129·7; choroby pęcherza w biednej — 79·2, w średniej — 100·6, w zamożnej — 127·8; samobójstwo w biednej — 93·3, w średniej — 90·7, w zamożnej — 130·8.

Powyższe cyfry wykazują, że tylko niektóre choroby częściej nawiedzają sfery ubogie, niż zamożne, mianowicie choroby zakaźne, choroby dróg oddechowych, suchoty. Te choroby są oczywiście w związku z ubóstwem niższej sfery, z brakiem higieny u biednych, z pracą na otwartem powietrzu, z niedostatecznem odżywianiem, z niechęcią do leczenia. Natomiast cały szereg innych chorób jak apopleksja, choroba cukrowa, choroby serca i naczyń, choroby nerek i pęcherza, choroby mózgu i umysłowe o wiele częściej trapią zamożnych niż biednych. Jest to wszystko zapewne w związku z przekarmieniem ustroju, praktykowanym systematycznie przez bogatych, z siedzącym trybem życia w zadymionym gabinecie lub w kawiarni, z brakiem powietrza, z wysubtelnionem życiem nerwowem.

Zakażenia węglikiem wydarzają się bardzo często u ludzi mających do czynienia z sierścią zwierząt. Sierść ta powinna być odkażaną (w parze przez dwugodzinne gotowanie zwykłe lub 15 minut w 2% nadmanganianie potasu), lecz mimo to zakażenia te są coraz to częstsze, a to z powodu, że duże bale sierści nie zostają należycie do odkażania rozdrabniane, na co też uważać bardzo należy.

Treść.

Dr. S. Bernadzikowski. O jaglicy. str. 57—58. Dr. M. Dalkiewicz. Przyczyny węglika. str. 58—60. Wrzód, str. 60—61. Głuchota, str. 61. Rozmaitości, str. 62—64.